Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na miesiąc listopad 1924 r. na poczcie: 96 groszy wekspedycji: 90 groszy — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 139 | **Września, wtorek, dnia 25 listopada 1924** | **Rok VI**

Jubileusz H.K.T.

Nowy przyczynek do pokojowości Niemców

Dzień 3 listopada rb. był dniem o szczególnem znaczeniu. W dniu tym bowiem upłynęło 30 lat od założenia „Ostmarkenvereinu" czyli Tow. H.K.T. Działalność tego towarzystwa-jestznaną. Znane też są chwalebne skutki tejże działalności dla nas. Ono to bowiem rozbudziło w nas drzemiące poczucie narodowe polskie i pobudziło do samoobrony przeciw szerzonemu przez hakatystów hasłu: „ausrotten". Począwszy od urodzenia a zwłaszcza szkoły aż do późnej starości i samego grobu przypominano nam przy pomocy szykan i bezprawia, że jesteśmy Polakami, co niejednego z nas skłoniło do energicznej akcji narodowej.

Zdawaćby się mogło, że Niemcy po smutnych owocach niekulturalnej i haniebnej działalności przepojonej nienawiścią i hasłami gwałtu i bezprawia

sfolgują i pogrzebią to niecnej pamięci towarzystwo.

Dzieje się to jednak odwrotnie! Dziś właśnie, gdzie hasło nienawiści staje się najwyższem hasłem Niemców, przystępują oni ponownie do wykontynuowania pracy tego towarz. i gloryfikacji tego.

To też w Berlinie na cześć jubileuszu tegoż towarzystwa, połączonego z „Ostbundem" urządzono wielki „Festkommers" w sali ogrodu zoologicznego. Udział brali „wypędzeni" landsmani, politycy, generałowie, oficerowie, artyści, studenci itp. Uroczystość zagaił radca szkolny rodowity królewianin Sakobielski (czy „rassenrein"?) wywodząc m. in. co następuje:

> Na wschodzie odepchnięci jesteśmy od granic z czasów 30-letniej wojny. Polak panuje w niemieckich krajach i zachowuje się tam jak, zwycięzca. Wydaje się, jakoby setki lat pracy były zniweczone. Ale tu są mężowie którzy działać chcą w myśl słów Bismarka: „Kein fussbreit deutschen Landes darf verloren gehen". (Ani stopy ziemi niemieckiej stracić nie wolno.)

Następnym mówcą był Paweł Warncke który oświadczył gromko:

> **Co mamy, zatrzymamy, cośmy stracili, zdobyć musimy.**

Głównym mówcą atoli był hr. Westarp urodzony w Poznaniu, landrat babimojski, który rozprawia się z Polakami co zdaniem jego rządzić nie umieją. A dalej powiada tak:

Podczas wojny uprawiali Polacy zdradę. Tylko naiwność niemiecka stworzyć mogła Polskę: **„Finis Germaniae" zawołał Sven Hedin, gdy „reichstag" uchwalił Stworzenie Polski.** I dziś — wołał Westarp — mają Niemcy nadzieję zasiąść w Lidze Narodów. Tymczasem warunki przyjęcia Niemiec do Ligi żądają uznania granic to znaczy, że mamy dobrowolnie przez podpis sankcjonować rabunek ziemi niemieckiej. (Pan min. Skrzyński domaga się, aby Niemców przyjęto do Ligi Norodów bez zastrzeżeń. **Nie, Nigdy!** Państwo jest potęgą. Cóż jest rzekomy ucisk stosowany przez Niemców przed wojną wobec wszystkiego, co dzisiaj Polska wobec swoich obywateli czyni? Będzie kiedyś inaczej na wschodzie... Bóg nie pomoże dziś, nie jutro, ale pomoże. Jak mówił Paul Warncke:

> „Ins Herz solst du dir graben
> Als auch in Stein:
> **Was wir verloren haben**
> **Darf nich verloren sein"**

(Trzeba w sercu wyryć sobie i w głazie: To cośmy utracili, nie może być straconem.)

Obchód jubileuszowy H. K. T. w Berlinie nie był jedyny. Okazuje się, że kult dla nienawiści rozpowszechnił się i po kraju.

4 bm. bowiem odbył się podobny „Festkommers" w Starogardzie Szczecińskim. Zagaił go radca szkolny dr. Neuman. Główne przemówienia wygłosił pastor Friedland z Ziegenhagen. Szkoda, że brak miejsca nie pozwala powtórzyć wywodów tego osobliwego sługi Bożego gdyż była ona bardzo interesującą. Mówca streszcza historję i warunki powstania „Ostmarkenvereinu" założonego przez Hennemanna, Kene-

manna i Tiedemanna przy współudziale duchowego ojca hakatyzmu, Bismarcka. A następnie przedstawia dzieje tegoż towarzystwa oraz walkę z Polakami, których jakoś pokonać nie mogło, lecz przeciwnie, rozbudziło u nich świadomość narodową poza dawnemi granicami na G Śląsku, Prusach Wschodnich i Pomorzu i doprowadziło aż do strajku szkolnego. Winy —zdaniem mówcy— nie ponosili hakatyści, lecz ustępliwość rządu.

> „Ponieważ były chwile gdy w zamku cesarskim w Berlinie emisarjusze polscy pochlebstwami zjednali sobie ucho „Mocarza" (des Mächtigen...) rząd pruski **w obchodzeniu się z Polakami i w ustępstwach doszedł do ostatecznych granic, bo aż do poświęceń (Selbstaufopferung) gdy podłemu narodowi polskiemu tonącemu w ubóstwie, brudzie, pijaństwie, brutalności i w nieobyczajności stworzył warunki bytu godne człowieka i** udzielił całkowitego równouprawnienia z rdzennymi krajowcami.
>
> Polak jednakowoż odpłacał za te dobrodziejstwa zawsze niewdzięcznością i zakorzenioną głęboko nieprzyjaźnią i nienawiścią.

Następnie zajmuje się ten sługa Boży prawami wyjątkowemi, skierowanemi przeciw Polakom, które pod niebiosa wysławia i uderza w końcu w Bethmann Holwega i w rewolucję.

> „Przyjęcie wersalskiego pokoju i gwałtu **zniszczyło ostatnie nadzieje. Ten haniebny i hańbiący pokój zrabował nam najlepszą i najbardziej kwitnące części Ostmarki.**
>
> **Po 30 latach stoimy przed kupą gruzów,** w którą zamieniła rewolucja niemczyznę na wschodzie. Cała robota około germanizacji wydana została na łup polskiej nienawiści i fanatyzmu — tak woła dalej apostół nienawiści niemieckiej (wydając tem samem wyrok na dzieło hakatyzmu) ale zarazem woła: **Nowe czekają nas zadania — utrzymanie niemczyzny nie tylko wewnątrz granic ale i poza granicami.** — W tym celu trzeba utrzymywać gorliwie z rodakami, którzy dostali się pod **władzę polską łączność duchową a także o ile możliwe gospodarczą.**

Przemówienie to kończy mówca następującemi wywodami:

> **łączcie się synowie i córki Teuta, aby upadek niemiecki utrzymać i odzyskać w całej jego sile i wielkości.**
> **Zum Kampf und Siege auf, ihr Deutschen**
> **Dass dieser Wehrruf laut erschall**
> Hinauf, hinab in alle Reihen Mit krausend mächt'gem Wiederhall!
> Verteidigt eure deutsche Heimat, befreit **Sie von dem fremden Joch)**
> Ein deutsches Volk auf deutschem Boden so wollt ihr's and ihr seid es noch.
>
> (Do walki, hejże i zwycięstwa Niemcy, niech głos ten zabrzmi gromko u góry i u dołu we wszystkich szeregach potężnie grzmiącym echem. Brońcie waszej niemieckiej ziemi ojczystej wybawcie ją z pod obcej władzy. Niemiecki lud na niemieckiej ziemi tak chcecie, takim jesteście jeszcze.)

Słowa te, jak wynika z treści, zwrócone są do Niemców w Polsce.

Kiedy ma się rozegrać ta walka i nastąpić chwila zwycięstwa, mówca ten nie powiedział. Wyręczył go następny mówca, dr. Schlieben, który wzywając do organizacji młodzieży zapowiedział, że

Einst wird der Tag kommen (kiedyś ten dzień nastąpi) a mian. wtedy, gdy **Niemcy zaprowadzą u siebie powszechną służbę wojskową.**

Czyż i powyższe obchody i przemówienia są dowodem silnych prądów pokojowych wśród Niemców?

Oświadczenie!

W związku z wyrokiem tut. Sądu Pokoju, skazującym mnie za rzekomą zniewagę b. nauczyciela tut. gimnazjum p. Kwieka Łucjana obecnie nauczyciela państw. Seminarjum naucz. żeńskiego w Inowrocławiu na 100 złotych kary i ponoszenie kosztów postępowania sądowego oświadczam, że przeciw powyższemu wyrokowi wniosłem odwołanie do Sądu II-ej instancji w Gnieźnie.

Zarazem ludziom dobrej woli i nieuprzedzonym w wysoce krzywdzącej mnie sprawie, która była przedmiotem rozprawy sądowej w mieście w dn. 12 bm. winienem następujące jej objektywne wyjaśnienie:

W maju 1923 r. otrzymał p. L. Kwiek anonim treści sztubackiej, w którym grożono mu spoliczkowanie za stawianie zadaleko idących wymagań uczniom w zakresie udzielanych przez niego przedmiotów nauki.

Podejrzenie co do autorstwa anonimu powziął p. Kwiek na bliżej mi nieznanych podstawach w kierunku mej osoby a utrwalił się w niem na podstawie prywatnie zaciągniętej opinji rzeczoznawców pisma, t. j. p. Seydla z Poznania (wyrzuconego ze szkół polskich nauczyciela Niemca, przebywającego obecnie w Berlinie a nieobecnego na rozprawie w dn. 12 bm.) oraz p. Kwiecińskiego, urzędnika kolej. z Warszawy (którego autorytet, jako grafologa, miałem możność poważnie zachwiać na przewodzie sądowym).

Na tej podstawie bez uwiadamiania mnie o czemkolwiek wniósł p. Kwiek w lipcu 1923 r. w czasie mego urlopu wakacyjnego odpowiednie przedstawienie do Władzy Szkolnej w Poznaniu a następnie we wrześniu do Ministerstwa W. R. O. P. w Warszawie o pociąnięcie mnie do odpowiedzialności dyscyplinarnej i ewent. złożenie z urzędu. Gdy Władze Szkolne tak I-ej jak i II-ej instancji nie znalazły podstaw do skierowania przeciwko mnie jakichkolwiek dochodzeń dyscyplinarnych, wniósł p. Kwiek doniesienie do Prokuratury w Gnieźnie o ściganie mnie sądownie w interesie dobra publicznego. Gdy tak Prokuratura gnieźnieńska jak i przy Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu nie znalazła podstaw do ścigania mnie, odniósł się p. Kwiek przez obrońcę swego p. Dra Rabskiego do P. Ministra Sprawiedliwości o spowodowanie Prokuratury do podjęcia jego obrony. Gdy i ta interwencja zawiodła pozostała p. Kwiekowi wyłącznie droga skargi prywatnej, która znalazła się na wokandzie Sądu Pokoju w dn. 12 bm. we Wrześni.

Tyle w imię prawdy!

Września, dn. 22 listopada 1924.

Alfred Romanowicz, dyrektor państw. gimn.

Paderewski w Poznaniu

Poznań, 22. 11. Dla uczczenia bawiącego w naszem mieście p. Paderewskiego odbyło się dziś o godz 9-tej wiecz. uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej. Z zaproszonych gości przybyli: prymas ks. kard. Dalbor, gen. dyw. Raszewski, wojewoda Bniński, rektor Uniw. Dobrzycki, wicemarszałek senatu ks. prałat Stychel, dyr. kolei Dobrzycki, p. Leon Pluciński i inni. P. Paderewskiego powitał stosownem przemówieniem prezes Rady Miejskiej p. Hedinger.

Następnie przemówił b. prezydent miasta a obecnie min. Spr. Wew. Ratajski, który w dłuższem przemówieniu wskazywał na szereg doniosłych zmian w życiu Poznania w ciągu 6-tetniej polskiej w nim pracy. Mówca przytoczył że żywioł polski wzrósł w z Poznaniu 55 proc. do 95 proc. bezrobotnych w Poznaniu jest zaledwie 600 osób, ilość placówek handlowych i przemysłowych wzrosła w porównaniu z r. 1914 o 47 proc. młody nasz uniwersytet liczy już 4000 słuchaczy. W zakończeniu p. min. Ratajski stwierdził, że Poznań może być z czego dumny i że jest jego ambicją być drugą po Warszawie stolicą Polski. P. min. Ratajski wręczył p. Paderewskiemu Kronikę m. Poznania ozdobnie oprawioną.

Odpowiadając, p. Paderewski wygłosił podniosłe przemówienie, w którem wyraził najwyższą wdzięczność z powodu nadania mu przed około 6 laty przez polską Radę Miejską m. Poznania na swem pierwszem wówczas posiedzeniu obywatelstwa honorowego i podziękowanie za dzisiejsze serdeczne przyjęcie. Mowę swą zakończył p. Paderewski okrzykiem: Poznań, najbardziej polskie miasto w Polsce, niech żyje!

Po zakończeniu posiedzenia Rady Miejskiej, w Złotej sali Ratusza odbył się raut, na którym obecni byli przedstawiciele duchowieństwa, władz wojskowych i cywilnych, uniwersytetu Pozn., towarzystw instytucji społ. i najwybitniejsze osobistości.

KRONIKA

Września, dnia 24-go listopada 1924

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dziś: Jana od Krz., jutro: Katarzyny p.

*** Koncert Mieczysł. Ziółkowkiego.** Znany z poprzednich występów i ceniony w mieście naszem pianista, p. Mieczysław Ziółkowski z Poznania, wystąpi po raz trzeci we Wrześni w czwartek, dnia 27. bm. z koncertem w auli Gimnazjum Państwowego. Artysta wybrał na program swego koncertu szereg arcydzieł literatury fortepianowej m. i. „Apassionatę Bethovena" oraz „Sonatę" „B-moll" Chopina. Z własnych kompozycyj odtworzy p. Ziółkowski przedewszystkiem nowopowstałą „Fantazję, Fri-moll", niegrana dotąd jeszcze publicznie. Spodziewać się należy, że cała muzykalna publiczność miasta i okolicy podąży usłyszeć tego znakomitego pianistę, którego poznańska krytyka i publiczność z uznaniem i przychylnością przyjęła. Jak Poznań ceni młodego artystę, wynika choćby z tego, że poproszono go o zaprodukowanie swoich „Tatr" przed mistrzem I. Paderewskim podczas poniedziałkowej uroczystości akademji. Aula Gimnazjalna podczas tego koncertu i z tego względu powinna być pełna, że czysty zysk przeznaczył koncertant wspaniałomyślnie na rzecz ubogich miasta Wrześni do rąk Komitetu Opieki Społecznej przy Magistracie. Ceny miejsc ze względu na wyczerpanie społeczeńst. zpowodu różnych i licznych imprez w ostatnim czasie bardzo niskie, bo tylko od 2—0,50 zł. Bliższe szczegóły później i na afiszach. Bilety poprzednio do nabycia u p. Prądzyńskiego.

*** Wyrok w sprawie listu anonimowego** (prof. Kwiek contra Dr. Romanowicz). Ciągnący się od blisko 2 lat wewnętrzny zatarg w gronie nauczycielskim tutejszego gimnazjum jest na ukończeniu. Wyrokiem z dnia 19 bm. skazany został p. dyr. Romanowicz na 100 zł grzywny lub za każde 10 zł 1 dzień więzienia oraz zapłacenia kosztów postępowania sądowego. Wobec tego, że sprawa oddana została sądowi apelacyjnemu do rozpatrzenia, należy się spodziewać definitywnego rozstrzygnięcia w ostatecznym terminie w Gnieźnie.

*** Wielki Koncert wokalno - instrumentalny.** Na cele kulturalno-oświatowe żołnierza 68 p. p. urządza orkiestra tut. pułku w nadchodzącą niedzielę 30 bm. Wielki Koncert wokalno-instrumentalny z łask. współudziałem Chóru farnego z Gniezna pod dyrekcją p. H. Kamińskiego. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Kupujcie nalepki na 27-go grudnia!

*** Pobór podatku dochodowego** od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę winień być w miesiącu grudniu 1924 r. dokonywany w dotychczasowym trybie według skali, ustalonej dla potrąceń podatku w miesiącu listopadzie 1924 r.

**** Baczność Stowarzyszenia Wojskowo-Wychowawcze!** Zarządy Towarzystw, które nie nadesłały jeszcze sprawozdań miesięcznych, proszę takowe jaknajspieszniej nadesłać do Oficera Instrukcyjnego przy P.K.U. Gniezno.

Wyrok na szpiegów

Warszawa, 22. 11. W sprawie organizacji szpiegowskiej zapadł dnia 21 bm. wyrok skazujący Moszka Finkensteina na 10 lat ciężkiego więzienia, a Brama Liebermana na 6 lat, Józefa Lingera na 4 lata, Moszka Stemberga na 2 lata, Jakóba Weichmanna i Jakóba Cegelmana na 1 rok ciężkiego więzienia.

Alarmy prasy niemieckiej

Berlin, 22. 11. Wydany na generała Nathusiusa w Lille wyrok za popełnione podczas wojny kradzieże wywołał w prasie niemieckiej obozu prawicowego ogromne wzburzenie. Prasa ta już od tygodnia wmawiała w swych czytelników, że generał jest niewinny i że nie dopuszczał się kradzieży. I teraz po wydanym wyroku alarmuje prasa prawicowa opinję publiczną i stara się wmówić w czytelników, że gen. skazany zost. niewinnie. Proces wykazał jednakże winę generała i sąd skazał go na rok więzienia li tylko za te kradzieże, których dokonał generał osobiście. Wszystkie inne kradzieże, o które był oskarżony — nie zostały mu dowiedzione, generał bowiem urządzał się tak sprytnie, że kazał kraść swoim podwładnym. Futer, mebli itp. nie wynosił on z mieszkania rekwirowanego podczas wojny lecz kazał je dostarczać po kryjomu przez trzecie osoby. To w prasie niemieckiej nazywa się „niewinnością".

Tragiczne wyścigi o Wielką Nagrodę Włoch

Na torze w Monzy odbyły się onegdaj doroczne wyścigi automobilowe o Wielką Nagrodę Włoch (Grand Prix d'Italie.) Długość toru wynosiła 800 kilometrów a podzielona była na 80 okrążeń po 10 kilometrów. Do wyścigu zgłosiło się 12 wozów i wszystkie też stanęły na starcie. Wśród znanych marek były cztery wozy „Marcedes" i cztery „Alfa Romeo". Wyścigi odbyły się w obecności wielu dziesiątek tysięcy widzów.

Jeden z wozów Mercedes prowadził znakomity automobilista hr. Zborowski, zwycięzca w wielu wyścigach europejskich. Hr. Zborowski po przejechaniu kilkudziesięciu okrążeń zmienił pneumatyki. Na tych nowych gumach kontynuował on wyścig. Gdy miał bardzo ostry zakręt w pełnym pędzie wóz jego nagleześlizgnął się z toru. Hr. Zborowski napróżno usiłował wóz skierować ponownie na tor. Niestety nie udało mu się i auto znajdujące się w szalonym pędzie wpadło na drzewo. Nieszczęśliwy automobilista z wielką siłą uderzył głową o drzewo, doznając pęknięcia czaszki. Smiertelnie rannego automobilistę natychmiast przywieziono do szpitala -- w drodze jednakże hr. Zborowski zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Mechanik jego Magin odniósł tylko lekkie obrażenia cielesne — samochód rozbił się na szczątki.

Swiadkowie naoczni stwierdzają, że hr. Zborowski minął ów krytyczny zakręt gdy wóz wpadł na drzewo. Już przedtem wóz jego raz otarł przednim kołem o pień drzewa. Wielka szybkość była bezpośrednią przyczyną wypadku.

Tragiczny koniec hr. Zborowskiego wywołał ogólne współczucie. Na znak żałoby kontynujący wyścig dwaj inni kierowcy Mercedesa wycofali się z wyścigu. Sport automobilowy traci w zmarłym wybitnego reprezentanta, jednego z najlepszych kierowców świata. Hr. Zborowski był Polakiem.

Dla informacji

wiadomości z „Orędown. Urzędowego"

Następujące osoby zamierzają opuścić na stałe terytorjum Polski:

syn Rolnika Jan Winnefeld Kaczanowo, Agnieszka Hermann Zajezierze.

Płatnikom podatku dochodowego podaje się do wiadomości, że Wydział Powiatowy rozesłał w dniu 11. bm. nakazy płatnicze na **komunalny** podatek dochodowy. Podatek ten płatny jest w Powiatowej Kasie Komunalnej w terminie do dnia 1 grudnia br. W razie niedotrzymania terminu płatności pobierane będą odsetki za zwłokę i zaległość zostanie ściągnięta w postępowaniu egzekucyjnym. Założenie sprzeciwu nie wstrzymuje terminowego uiszczenia podatku.

W dom. Graboszewo tut. pow. stwierdzono pomiędzy końmi zarazę stadniczą.

Wobec tego, że klacze z dom. Graboszewo zostały kryte przez ogiery „Janczar" i „Ildron" z dom. Staw oraz przez państw. ogiera „Jenker" we Wólce uważa się ogiery te jako podejrzane o zarażenie się zarazą stadniczą.

Ponieważ wyżej wspomniane 3 ogiery kryły w bieżącym roku oprócz klaczy z dom. Graboszewo, **klacze innych właścicieli**, zarządzam, by wszystkie klacze kryte przez ogiery w Stawie i przez ogiera państwowego we Wólce zostały przedstawione przez właścicieli po myśli § 240 ustawy pomorowej z dnia 26 czerwca 1909 r. powiatowemu lekarzowi wet. celem zbadania a mianowicie:

a) co pierwszą sobotę każdego miesiąca o godzinie 10-tej przedpołud. stawią na dworcu w Strzałkowie niżej podani właściciele będący w posiadaniu klaczy krytych przez wyżej podanych ogierów i to:

1. p. Kaczmarek z Gonic	1	klacz
2. p. Mikulski z Chwałkowic	4	„
3. p. Sip z Ostrowa Kośc.	1	„
4. p. Węclarczyk z Goniczek	2	„
5. p. Chrzanowski z Unji	2	„
6. p. Gaza z Chwałkowic	2	„
7. p. Skrzydlewski z Chwalibogowa II.	2	„
8. p. Lutomski z Stawu	7	„
9. firma „Rolnik" z Strzałkowa	2	„
10. p. Skrzypczak z Szemborowa	2	„
11. p. Jałoszyński z Chwałkowic	1	„
12. p. Janaszak z Kokczyna	1	„
13. p. Kozielski z Goniczek	1	„
14. p. Walkowiak z Graboszewa	1	„
15. p. Schwanke z Wólki	7	„
16. p. Paulina Schwarz z Brudzewa	1	„
17. p. H. Peistrup z Gonic	1	„
18. p. W. Peistrup z Gonic	1	klacz
19. p. Teod. Warczygłowa z Graboszewa	1	„
20. p. Stef. Jałoszyński z Szemborowa	2	„
21. p. Lutomski z Stawu	2	„
22. p. G. Tackenberg z Goniczek	1	„
23. p. W. Behnke z Gonic	1	„
24. p. Józef Krall z Skarboszewa	1	„
25. p. Walkowiak z Graboszewa	1	„
26. p. Rom. Małecki z Skąpego	1	„
27. p. Józef Olewski z Ostrowa Kośc.	1	„
28. p. G. Wulfemeyer z Goniczek	1	„
29. p. Teodor Zamiara z Ostrowa Kośc.	1	„

b) co pierwszy czwartek każdego miesiąca o godz. 10-tej we Wrześni przed Starostwem stawią niżej podani właściciele będący w posiadaniu klaczy krytych przez wyżej podanych ogierów i to:

1. p. Hr. Mycielski z Wrześni (Opieszyn)	1	klacz
2. p. Fr. Czapski z Barda	2	„
3. p. Władysł. Nowicki z Sołecznej	1	„
4. p. M. Bethke z Podwęgierek	1	„
5. p. Szczepan Menes z Sołecznej	1	„
6. p. Fr. Bosacki z Otocznej	1	„

Powyższe obowiązuje z dniem ogłoszenia aż do odwołania.

Niestosujący się do powyższego podlega karze przewidzianej w ustawie pomorowej z dnia 26 czerwca 1909 r.

W celu skutecznego zwalczania handlu kobietami i dziećmi polecam stosować się do następujących wskazówek:

Funkcj. Pol. Państw., którzy pełnią służbę na stacjach kolejowych i przystaniach statków parowych winni zwrócić baczniejszą uwagę na dziewczęta i młode kobiety podróżujące w towarzystwie osób podejrzanych.

Przy sprawdzeniu dokumentów i paszportów przy przekraczaniu granicy przez kobiety młode i dziewczęta funkcj. P. P. specjalną uwagę zwrócą na paszporty i dokumenty przedstawione przez wyżej wymienione osoby.

Jeżeli przedstawione dowody lub inne okoliczności wzbudzają podejrzenie, że petentkę usiłuje się wywieść zagranicę dla celów nierządu, należy z pospiechem i całą oględnością przeprowadzić poufne dochodzenia celem wyśledzenia i ujęcia sprawców, a zatrzymaną zależnie od jej życzenia i zgody odesłać do miejsca rodzinnego lub też skierować do zakładów lub instytucji opiekuńczych, które zostaną jeszcze wyznaczone.

Polecam również jaknajczęściej odwiedzać hotele, domy zajezdne i noclegowe lub tem podobne lokale celem stwierdzenia, czy nie przebywają tam dziewczęta i młode kobiety podrużujące w towarzystwie osób obcych.

O każdem podejrzanym wypadku należy donieść odnośnym Starostwom. Oczywiście, że w razie wyśledzenia zbrodni handlu „żywym towarem" należy postąpić podług instrukcji służbowej.

Organizacjom, które wzięły za zadanie współpracę z czynnikami rządowymi na polu walki z omawianą zbrodnią (opieka dworcowa, konferencja pańśw. Wincentego a Paulo, Czerwony Krzyż itp.) należy służyć wydajną pomocą przy czynnościach z akcją tą związanych. (Podstawa okólnik Wojew. Poznańsk. Nr. 84 za L. 8999/24 V. z dnia 3. 10. 24 r.)

O zużytkowaniu siły piorunu

Możnaby tomy napisać o piorunach i ich własnościach, teraz jednak uczeni zastanawiają się nad ciekawem zagadnieniem zużytkowania ich siły, która jest olbrzymia.

Na wiosnę r. 1913 uderzył we Francji piorun w komin fabryczny, zaopatrzony zresztą w piorunochron miedz., składaj. się z 12 drutów grubości po 3 mm. każdy w średnicy. Otóż piorun literalnie stopił cały przewód na przestrzeni 40 mt. Jak wiadomo, stopienie miedzi może się dokonać przy temperaturze 1094 stopni, czyli, że siła piorunu potrzebna do wywołania tak wysokiej temperatury, według obliczeń elektrotechników francuskich musiała wynosić około 100 000 amper.

Takie wyładowanie elektryczności przedstawiają ogromną wartość handlową ze względu na cenę jednego kilowata. Otóż stwierdzono, że energja jednego uderzenia pioruna równała się 28 tysięcy kilowat-godzinom, czyli, że jedno takie uderzenie pioruna przedstawiało wartość 14 tys. franków. Jeżeli się więc zważy, że w niektórych krajach np. w Bengalu, podczas burz pada zwykle 12 czy 13 piorunów na sekundę co czyni 12000 uderzeń na kwadrans, to takie wyładowanie elektryczności przedstawia wartość 150 milj. franków w ciągu jednego kwadransa.

Czy uczeni zdołają ujarzmić tę potęgę i zużytkować do celów praktycznych siłę piorunów? Będzie to jednem z większych zadań nauki przyszłości.

Sztuka chodzenia po ulicy

Do różnych, mniej lub więcej genjalnych powiedzeń, jak: „powiedz mi; co jesz, a ja ci powiem czem jesteś"; możnaby dołączyć jeszcze jedno: „pokaż mi, jak chodzisz, a ja ci powiem kim jesteś". Wygląda to na zgrabny paradoks, a jednak jest prawdą dosłownie.

Każdy człowiek jest przekonany, że chodzi zupełnie normalnie, i że inaczej, niż on, chodzić niepodobna. A tymczasem każdy idzie przez ulicę dokładnie w taki sposób, w jaki idzie przez życie. Dlatego właśnie tak mało ludzi umie chodzić po ulicy, bo bardzo niewielu umie iść przez życie.

Zauważyć można nieraz ludzi, którzy na każdym rogu ulicy zatrzymują się z wahaniem, w którym kierunku pójść dalej. Gdyby im powiedziano, że oni podobnież przez życie idą bez wytkniętego celu i kierunku, zaprzeczyliby żywo; a jednak ci właśnie ludzie stają bezradni w każdym wypadku, gdy skończy się droga wygodna, po której życie ich pchało, gdy zatem mają sami obrać dalszy kierunek.

Przeciwieństwem tamtych są inni, którzy nie zwykle zatrzymywać się na żadnym rogu ulicy, lecz bez namysłu przechodzą przez przecznicę, wpadają pod tramwaje, samochody i wozy, lub roztrącając przechodniów. Ci w zupełnie podobny sposób idą przez życie. Upatrzą sobie jakiś cel daleki, może nawet niedościgniony, i widzą ten cel tylko o ile patrzą na drogę, która doń wiedzie, nie widzą przeszkód ani niebezpieczeństwa.

Podobni nieco do nich są jeszcze inni którzy wprawdzie patrzą uważnie przed siebie na nogi, ale nigdy nie pod nogi. Tacy przez życie z głową dumnie podniesioną, nie zważając na to, że brną pod kostki w błocie... moralnem. A gdy się obserwuje przechodniów, widzi się, że w ten sposób chodzą po ulicy najcięściej kobiety i one też w taki sposób idą przez życie.

Do innego odłamu należą ci, co są sami dla siebie tak ważni, że wszyscy, ich zdaniem, powinni ustępować im z drogi. Tacy roztrącają przechodniów na prawo i na lewo, następują na pięty idącym przed nimi, lub zderzają się z idącymi naprzeciw. Dla nich nie istnieje nikt i nic na świecie prócz nich samych to egoiści najbardziej gruboskórni.

Są i tacy, którzy chodzą krokiem lisim, wymijają z daleka innych, czają się u bram; przyciskają się do murów kamienic, nie dowierzają nikomu i niczemu, węszą wszędzie pułapki lub... policję ich droga życiowa wije się podobnież kręto i chyłkiem.

Chodzenie stadami owczemi cechuje zwłaszcza niedorostki płci obojej. Znany jest na ulicach widok podlotków, idących rzędem przez całą szerokość chodników, choćby ich było ośm lub dziesięć. Te jeszcze przez życie iść nie umieją, więc trzymają się w stadku, aby raźniej im było.

Najrzadziej zaś spotyka się ludzi, którzyby przez ulicę szli umiejętnie, tonąc w myślach nie ścigając wzrokiem obłoków na niebie, nie rozbijając się o słupy latarniane i nie grzęznąć w błocie. Bo też i przez życie mało kto iść potrafi bez potrącania bliźnich, bez rozbijania się o przeszkody i bez wahania się błotem. Nie jest tedy paradoksem wnioskowanie o charakterze człowieka z jego umiejętności chodzenia po ulicy „Gł. Lub."

*** Warjat w roli Rockefellera.** Do banku miejskiego w Hammond st. Indjana przyszedł mężczyzna pomimo upału ubrany w futro i w słomiany kapelusz. Położył przed kasjerem własnoręcznie zapisany blankiet czekowy na sumę 80 milj. dolarów, zresztą bez żadnych stempli i zażądał natychmiastowej wypłaty gotówki. Kasjer widząc, że ma do czynienia z obłąkanym wezwał policję. Wówczas interesant przedstawił się jako John D. Rockefeller i zagroził, że policjanta z całym składem urzędników bankowych zamknie w domu warjatów. Policja dowiedziała się, że biedaczysko uciekł z domu obłąkanych w Kalamazoe dokąd go tegoż dnia odwieziono.

*** Kradzież dziennika Trockiego.** W tych dniach, jak donoszą dzienniki z Moskwy, zginął dziennik Trockiego, znajdujący się w jego gabinecie, w którym zazwyczaj poświęcał się pracy. Na skutek zlecenia Trockiego, została zmobilizowana wszystka policja, w celu odnalezienia tak ważnego dla Trockiego dokumentu; nie zapomniano również wyznaczyć bardzo dużej nagrody za odszukanie tego dziennika. Jednakowoż wszelkie poszukiwania nie dały pożądanego rezultatu i spodziewać się należy iż wkrótce „wynurzenia" Trockiego, odsłaniające jego „prawdziwi oblicze", ukażą się w angielskiej prasie, która ma „szczególne szczęście" do wszelkiego tego rodzaju dokumentów.

*** Niebywały rozwój radjotelefonu w Niemczech.** Niema chyba kraju w Europie w którym radjo byłoby rozpowszechnione jak w Niemczech. W Monachjum prawie niema domu bez antenty tj. siatki odbiorczej. Urządzenie już z aparatem (najtańszym) kosztuje 40 mk., pozwolenie na używanie 2 mk. miesięcznie. Słuchaniu dniem a i nocą oddają się wszyscy, naturalnie po za pracą, nawet i w czasie pracy. Tak np. wszedłem do kuchni w moim pensjonacie. Jestem świadkiem jak stacja zapowiada koncert. Nasza gospodyni zajęta przy kuchni gotowaniem, zakłada na uszy słuchawki i w dalszym ciągu miesza łyżką w garnkach. Tak tu wszyscy. x